Nr 4. Kraków, Sobota 5 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg; W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

„Przewódcy narodu“.

Kraków, 4 stycznia.

Kurya wielkiej własności w Galicyi zwykła dostarczać sztabu konserwatywno-rządowych przedstawicieli w Kole polskiem. Z ujmą dla innych kuryj, wybiera ona najwięcej posłów. W niektórych kuryach wielkiej własności bywa po 60 wyborców, z tych zaś na głosowanie zjeżdża się do miasta połowa i ci panowie wybierają sobie posła, gdy w miastach, reprezentujących wcale nie mniejszą, lecz raczej bez porównania większą siłę podatkową, jeden poseł jest przedstawicielem trzech do czterech tysięcy wyborców, a liczba ta zwiększa się w kuryi wiejskiej, podczas gdy w powszechnej dochodzi do 20 tysięcy i więcej wyborców.

Kurya wielkiej własności w Galicyi nie zadowalnia się jednak anormalnie, względem innych kuryj krzywdząco wielką, liczbą mandatów, lecz z zachłannością polityczną, sobie właściwą, sięga po mandaty do innych kuryj, zwłaszcza do mniejszej własności. Walka w tej ostatniej kuryi już się rozegrała; teraz przychodzi kolej na wielką własność. Dzięki temu, że, w myśl ordynacyi wyborczej, wybiera ona dopiero po innych kuryach, panuje w niej zawsze olbrzymie przepełnienie kandydatur, na co obecnie i ta jeszcze wpłynęła okoliczność, że na wielką własność spłynął obowiązek nagrodzenia własnemi mandatami dawnych posłów wiejskich i miejskich, a zwłaszcza ostatnich z nich, za cenne przysługi, oddane stronnictwu konserwatywnemu podczas ostatniej akcyi wyborczej.

Zapanował więc wśród konserwatystów żywy ruch i współubieganie się o mandaty. Kandydaci nie wiele oglądają się przy tem na „powagi“ stronnictwa, nie bardzo troszczą się o komitet centralny, lecz czynią zabiegi osobiste wśród wyborców okręgu, w którym o mandat ubiegać się mają zamiar. Pozyskać 30 wyborców nie jest znowu rzeczą tak trudną, — a to w bardzo wielu wypadkach decyduje o wyborze.

Biada też organ stańczykowskiej kliki krakowskiej, że wybory z kuryi wielkiej własności odbywają się niepolitycznie, że zdolniejsi i wytrawniejsi z dotychczasowych posłów tej kuryi mają już dosyć poselskiej rozrywki i więcej już kandydować nie chcą, inni natomiast, o których nie można powiedzieć, „aby w Kole byli niezbędnymi“, kandydaturę swoją popierają w sposób niewłaściwy „ze względu na p o w a g ę kuryi wielkiej własności“.

Oh! ta powaga — jakżeż ona stopniała ostatniemi czasy! Przestała już dawno imponować wsiom i miastom, a traci resztę uroku dla własnych wyborców. Bo przecież wśród właścicieli dóbr jest stanowcza większość ludzi szczerze postępowych, nawet nieposzlakowanych demokratów, którzy odczuwają boleśnie teroryzm kliki konserwatywnej, pragnącej, tutaj przedewszystkiem, wyzyskać teren dla swoich politycznych celów.

Więc i w tej kuryi z a n o s i się n a p r z e w r ó t w duchu postępowym; może odbędzie się on w tempie powolniejszem, niż w innych kuryach, ale że wcześniej, lub później, odbyć się musi, to jest nieuchronnem następstwem rozdrobnienia się wielkiej własności, przechodzenia jej w ręce ludzi nowszego pokroju, i wreszcie tego nieszczęsnego „ducha czasu“, który wtargnąć musi nawet do staroszlacheckich dworków...

Czują to dobrze menerzy konserwatywni i pragną ratować swoje stanowiska w kuryi wielkiej własności. Więc krakowski ich organ przemawia jej wyborcom do sumienia, „aby szukali i wydobywali ludzi, dzielnych charakterem i talentem, d o ś w i a d c z o n y c h, w y p r ó b o w a n y c h i w y t r a w n y c h“. Ostatni z nich, to naturalnie kandydaci kliki, którzy jej dotąd wysługiwali się należycie i na których ona liczyć może. Bardzo więc nie na rękę jej być musi, gdy ten lub ów n o w y kandydat, nie troszcząc się o to, co o nim powiedzą „powagi“ stańczykowskie, czyni w powiecie zabiegi o mandat, pozyskując sobie każdego wyborcę z osobna.

Coś podobnego stało się obecnie w kuryi większej własności okręgu Nowy Sącz-Limanowa-Grybów. Dotychczasowy poseł większej własności krakowskiej, p. Piotr G ó r s k i, ustąpić tutaj musiał miejsca hr. Wodzickiemu i stosownie do wskazówek komitetu centralnego, zwrócił się po mandat do szlachty nowosądeckiej. Tutaj atoli niezbyt serdecznego doznał przyjęcia, gdyż uprzedził go w pozyskaniu sobie sympatyi prezydent sądu z Nowego Sącza, p. K o s t k a, popierany przez marszałka p. Głębockiego. Cała więc „powaga“ stronnictwa została „mocno zachwiana“!

Nadspodziewanie wielki ruch i dobijanie się o mandaty wytworzyły się w okręgu żółkiewskim, gdzie oprócz kandydatów konserwatywnych, stanęło aż dwóch secesyjnych demokratów. I znowu nikt nie chce tutaj słuchać „powag“ stronnictwa konserwatywnego, a każdy łowi głosy na własną rękę. — Coś podobnego dzieje się także w kilku innych okręgach większej własności.

Więc rozżalony „Czas“ daje ojcowskie upomnienia „swoim najbliższym“, aby szli karnie do wyborów i wybierali „doświadczonych, wypróbowanych i wytrawnych kandydatów“ — gdyż obowiązek ten ma wielka własność wobec narodu, „k t ó r e m u b ą d ź c o b ą d ź d o t y c h c z a s p r z e w o d n i c z y ł a“. Bo w każdym innym razie — tłomaczy „Czas“ dalej — „przeciwnicy słusznie będą mogli podnieść pytanie, p o c o i s t n i e j e k u r y a w i e l k i e j w ł a s n o ś c i“?

Możemy uspokoić organ panów krakowskich pod jednym i drugim względem. „Przeciwnicy“ już dawno przestali szukać „przewodników narodu“ w wielkiej własności, a zmuszeni widzieć ich w konserwatywnych menerach, uważają ich za niedołężnych i nieproszonych uzurpatorów władzy, i wszelkich dołożą starań, aby ich od tego ciężaru uwolnić. Dawno też naród odpowiedział sobie na pytanie, „po co istnieje większa własność?“ Istnieje ona w każdym innym celu, tylko nie w tym, aby z tytułu prawa swej posiadłości ziemskiej powołaną była do „przewodniczenia“ w narodzie. Że ktoś ma 200 morgów ziemi, a drugi 10, — stąd wniosek, że pierwszy jest od drugiego bogatszym, ale chyba najfałszywszym byłby domysł, że z tego powodu pierwszy z nich m ą d r z e j s z y m b y ć m u s i o d d r u g i e g o i przewodniczyć powinien „narodowi“. Obszar dworski kupić sobie może każdy, kto ma pieniądze, ale rozum nie jest inwentarzem obszaru dworskiego...

Więc niechże przewodniczy w narodzie ten, kto jest najmądrzejszy i najuczciwszy, — może nim być także właściciel dóbr, dla czegóżby nie, — ale prawić nonsensa logiczne i polityczne, jakoby „większa własność“ powołaną była do przewodniczenia w narodzie, — jest co najmniej anachronizmem ze względu na wiek XX, w którym żyć zaczynamy.

Z obozów ruskich.

Gdzie w miejsce długoletniej i zaśniedziałej niechęci zgoda kleić się zaczyna, tam na stronę silniejszą i doświadczeńszą spadają niemałe obowiązki: cierpliwości, wyrozumiałości, pobłażliwości, względem przeciwnika, który, przyzwyczajony do rozgoryczenia, nie może od razu pozbyć się narowów i swojego języka nienawiści, aby nie popsuć zaledwo nawiązanej, pajęczej jeszcze tkanki. Ten obowiązek my obecnie pojmujemy i przyjmujemy na siebie wobec pierwszych sympatycznych przebłysków porozumienia pomiędzy polską opozycyą i uczciwie, po narodowemu, myślącymi Rusinami.

A cierpliwość i przydała się i okazała się potrzebną po naszej stronie względem Rusinów zaraz po wydrukowaniu naszego poprzedniego artykułu „Z obozów ruskich“ w którym zarejestrowaliśmy objawy owej pewnej zmiany wśród Rusinów. Czyby kto bowiem się spodziewał: oto za słowa — jak każdy bezstronny czytelnik przyzna — gorącej i zupełnie bezinteresownej sympatyi, spotkała nas ze strony głównego organu narodowych Rusinów zamiast uznania, tylko... nacechowana pewną złośliwością irytacya. My jednak puszczamy ją chętnie w niepamięć, tembardziej, że artykuł, polemizujący z nami, pisał zupełnie kto inny niźli głosy „Diła“ poprzednio z uznaniem przez nas zanotowane, jak gdyby to samo pióro redakcyjne po człowieku inteligentnym, a wytrawnym i doświadczonym, chwycił na chwilę człowiek o głowie bardzo przewróconej, a bardzo nieuporządkowanej, przytem niesłychanie zarozumiały.

Owoż nie wiedzieć, skąd i dlaczego, daje on naszemu pismu w zirytowanym tonie „naukę“, że porozumienie pomiędzy Polakami a Rusinami możliwe jest tylko na podstawie zupełnego równouprawnienia, tak, jak gdybyśmy w inny jakiś sposób to porozumienie pojmowali. Zastrzegliśmy się tylko, aby w jego imię nie żądano bezwzględnej abdykacyi po stronie samych tylko Polaków. A w ten chyba sposób pojmuje „równouprawnienie“ irytujący się na nas autor artykułu w „Dile“, skoro szczególniej ubodło go powiedzenie nasze, że w razie nastania możliwych stosunków pomiędzy Polakami a Rusinami, będziemy mogli poprzeć ich postulaty, na które się zgadzamy, a podyskutować spokojnie o tych, na które się nie zgadzamy. Sam „irytujący się autor“ zresztą musiał po spokojnem przeczytaniu swego artykułu spostrzedz, jak wielką niedorzeczność napisał, skoro w projektowanej „zgodzie“ i projektowanem „równouprawnieniu“, przeznacza Polakowi jedynie prawo przytakiwania temu, co powie Rusin, bez możności nawet „spokojnego podyskutowania“ o tem, co się mu z pomysłów tamtego nie podoba.

Ów „transwersalny sposób myślenia“ — jakby się wyraził pewien lwowski dziennikarz — t. j. w poprzek idący logice, cechuje tak wybitnie artykuły nieznanego nam osobiście autora, że je z łatwością z łamów „Diła“ wyłowić można. Oto zwrócimy jeszcze uwagę na jeden z nich, zamieszczony w numerze 283 pt. „Po wyborach i przed wyborami“.

Pominąwszy już tak „genialne“ pomysły w nim zawarte, jak projekt sojuszu Rusinów z... żydami syonistami (na prawdę tak!!! Przyp. red.), znajdujemy tam taki ustęp:

„Druga sprawa, Rusinów-łacinników, powinna nas jeszcze bardziej obchodzić. Toć to tacy sami Rusini, jak my, tesame mają interesy. Nasza mowa, to ich mowa, nasze zwyczaje, to ich zwyczaje. Jedna powinna być u nas myśl, a jednak różne na pozór nasze dążenia“.

Dla objaśnienia dodajemy czytelnikowi, że mowa tu o rzymsko-katolickich chłopach polskich, którzy w nadgranicznych wschodnich powiatach stanowią mniejszości, sięgające niemal 50% ludności. Ci chłopi polscy, wskutek naszego niedbalstwa, poczęli się już po potrochę ruszczyć pod względem języka, ale mają jeszcze dość silną świadomość narodową i zawsze idą z Polakami. Owoż logika prosta każe ich uważać za Polaków, a skoro n. p. Rusini onego czasu podnieśli taki krzyk na dobrowolne spolszczenie się włościan w Tuczępach, należałoby świadomą ich chęć pochłonięcia tych polskich mniejszości narodowych uważać za naruszenie owego „równouprawnienia“, o którem irytujący się na nas autor tyle mówi.

Zresztą staje on w sprzeczności z samem „Diłem“, w którem zaledwo o dwa numery później, bo w numerze 285, jest korespondencya z Jarosławskiego, zajmująca wprost przeciwne stanowisko w kwestyi mniejszości narodowych dlatego tylko, że mniejszość ta jest tam... ruską!

A więc autor korespondencyi konstatuje fakt że w jarosławskiem chłopi grecko-katolickiego obrządku, choć czują się Rusinami, mówią już przeważnie po polsku. Zatem bardzo podobna tylko odwrotna sytuacya jak chłopów łacinników we wschodnich powiatach. Owoż dla przeciągnięcia ich napowrót do ruskości, korespondent żąda założenia całego szeregu instytucyj ruskich w Jarosławiu. Tymczasem logicznie wziąwszy, skoro tamtych „Diło“ nazwało „Rusinami-łacinnikami“, powinno tych nazwać Polakami grecko-katolickimi i skoro tamtych sobie zaanektowało, powinno tych zostawić Polakom, lub też na odwrót. Trzeciej innej kombinacyi niema, jeśli „Diło“ nie chce narazić się na zarzut, że projektowane przez siebie równouprawnienie z Polakami pojmuje wedle zasady: „Co twoje to moje, ale co mego to tobie nic do tego!“...

Wolimy jednak tę nielogiczność w wywodach „Diła“ policzyć na karb jakiejś wichrowatej, niewyrobionej głowy, której wywodów, ludzie logiczniejsi i wytrawniejsi w redakcyi, przy niesłychanem przepracowaniu u dziennikarzy ruskich, o jakiem nawet uważani za najbardziej przepracowanych dziennikarze polscy pojęcia nie mają, nie mieli czasu skontrolować.

Już to wogóle w polityce Rusinów i w politycznych wywodach ich pism bardzo wiele jest nielogiczności. Np. prawią wiele o autonomii narodowościowej, a w związku z tem żądają podziału Galicyi, co byłoby nie wprowadzeniem w życie, ale zaprzeczeniem tamtej zasady.

„Diło“ więc, zachwycając się uchwałą Sejmu tyrolskiego, który oświadczył się za samorządem narodowości w tym kraju, powiada, że owe dążenia trzeba Rusinom w Radzie państwa popierać, bo w ich konsekwencyi dałoby się przeprowadzić podział Galicyi na wschodnią i zachodnią.

Zapomina jednak „Diło“, że w razie podziału, stworzyłoby się sytuacyę, iż w ruskiej części kraju bardzo znaczna mniejszość narodowa polska znalazłaby się w zupełnem pozbawieniu praw narodowościowych.

My autonomię narodowości pojmujemy zupełnie szczerze, jakto w jednej ze swych mów kandydackich, wygłoszonych w Stanisławowie wyłuszczył ongi dr Adam Doboszyński, i dlatego właśnie jesteśmy przeciw podziałowi Galicyi. I jeśli kiedyś zostanie zaprowadzona autonomia narodowościowa, to nie widzimy przyczyny, dlaczego nie miałaby być zaprowadzona w tej formie, aby Rusini zarządzali sprawami swych rodaków, mieszkających nawet w zachodniej Galicyi, a Polacy sprawami polskich mniejszości narodowych w Galicyi wschodniej.

Taka jest zasadnicza różnica zdań pomiędzy nami a pomiędzy „Diłem“. A chociaż „Diło“ stanowczo w formie warunku „równouprawnienia“, nie pozwala nam nawet dyskutować o jego zapatrywaniach, na które się nie zgadzamy, my zapewniamy je spokojnie ale stanowczo, że tego przyrodzonego prawa każdego człowieka nigdy się nie zrzeczemy.

Inna rzecz, że nie widzimy w tem powodu do ataku na Rusinów, do wymyślania im od „hajdamaków“ zaraz, jak to robią niektóre pisma lwowskie i „Czas“ krakowski. Polityka wymyślań przeciw Rusinom, prowadzona np. w „Dzienniku Polskim“, lub w pseudo-dowcipnych elaboratach różnych „Śmigusów“, tylko szkodę nam przynosi, a autorom oczy powinno otworzyć choćby to, że dzienniki ruskie, zamiast polemiki z tego rodzaju konceptami, poprzestają na dosłownem przedrukowaniu ich, co działa na ogół ruski bardziej elektryzująco, niż najbardziej podburzające przeciwko Polakom artykuły.

Gdzie w miejsce długoletniej waśni ma nastąpić zgoda, tam trzeba wiele sobie wzajemnie przebaczyć, wiele zapomnieć, a początek w tem powinna dać strona silniejsza i — wytrawniejsza.

Stosunki szkolne w Poznaniu.

Poznań, 2 stycznia.

W roku przeszłym rząd pruski połączył przedmieścia tutejsze z miastem i stworzył tak zwany „wielki“ Poznań, podobnie jak Dunajewski stworzył „wielki“ Wiedeń. Nowy ten postęp na polu administracyjnem idzie atoli w parze z nowym uciskiem Polaków. Obecnie usuwamy narazie rozmaite inne sprawy na dalszy plan, a zajmiemy się stosunkami szkolnemi naszego miasta.

Szkoły poznańskie stoją pod zarządem deputacyi szkolnej, do której należą następujący panowie: nadburmistrz Witting; burmistrz Künzer; rządca miejski dr Krausę; lekarz dr Landsberger; radca sądu Sławski; kupiec Moryc Jaffé; prof. Laves; prof. Naumann; inspektor pow. Friedrich; rektor Lehmann.

Na dziesięciu członków widzimy tylko jednego Polaka katolika, dwóch żydów i s i e d m i u protestantów.

Taki jest stosunek liczebny w składzie władzy przełożonej, przypatrzmy się teraz, jak ten stosunek wygląda w samych szkołach. Skutkiem przyłączenia przedmieść: Jeżyc, Wildy, Łazarza i Gorczyna do miasta Poznania wzrosła liczba mieszkańców jego do przeszło 116.000, a równocześnie podwyższyła się liczba szkół i uczęszczających na naukę dzieci. W obrębie dawnego miasta znajdują się dwie szkoły śre-

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

25 (Ciąg dalszy).

Czasem daleko ostrzej fuknęła:

— Ruszaj na trawnik, bacz na gęsi! Niech będzie z ciebie w domu jaka wyręka!

Jednego razu popchnęła nawet dziewczynkę, która się rozpłakała. Buda wziął dziecko w obronę, powiedział żonie słowo ostre i przyszło do kłótni. Na szczęście zjawiła się w samą porę babisia, która powiedziała każdemu, co należało:

— Pamiętajcie, Magdaleno, że kobieta w takim stanie musi być ostrożna na każdym kroku! Jakże też wy, Jantku, gospodarz stateczny, człowiek mający rozum na wszystko, możecie robić sprzeciwę kobiecie w takim stanie!

Wzięła potem na bok Margielkę, położyła jej rękę na głowie.

— Smarkata jedna, ty nie molestuj ludzi starszych, którzy muszą rozmyślać o sprawach ważniejszych nie o figlach z tobą! Rób tak, jak inne dzieci: pogrzeb sobie w piasku przed chałupą albo kaj w kącie zbieraj w płatki pałubę!... Nie wadzi w twoim wieku popaść gęsi; druga dziewucha, młodsza od ciebie, a mie i bydłu poradzić na błoniu, i wody z studni przyniesie, i różne posługi koło domu zyni.

Ryć na kamieniu każde słowo wyrzeczone rzez tę kobietę.

Dopiero Magda, widząc jak Boberska dała każdemu naukę akuratną, odzywa się w te owa:

— Agato, moiściewy, chciałabym koniecznie pogadać z wami na osobności!

Więc babisia mrugnęła na gospodarza, dając mu do zrozumienia:

— Kiedy kobieta w takim stanie chce pomówić na osobności, to w izbie nie powinien być żaden świadek rozmowy.

Buda wyszedł, a za nim — Margielka markotna z powodu nauki, którą otrzymała od babisi.

Magda przez jakiś czas gładziła i tarła palcami podbródek, nareszcie rzekła:

— Czyście się też kiedy, Agato, przyjrzeli dobrze tej naszej Margielce?

Babisia machnęła ręką i odparła z uśmiechem dobrodusznym:

— Mocny Boże, a pocóżbym ja się miała znowu dziecku przyglądać? Chybabym koniecznie szukała dziury w całem, jak ta osa Pukalina, która musi wszędzie nos wścibić i węszyć, czy jej się nie uda jakabądź psota. — Niema co mówić, udało jej się z wami, Magdusiu! Przecieżem ja nie głucha, wiem dobrze, o czem baby mówią po chałupach i dawno chciałam sama pogadać z wami... Ale myślałam sobie — szczerze powiadam — Magda, kobieta mądra, nie potrzebuje moich perswazyj i waży lekce gadanie głupie. Człowiek do człowieka jest podobny — wiadome rzeczy. Widziałam ja już nieraz takich sobowtórów, żem nie mogła odróżnić jednego od drugiego. No i cóż z tego? Przez głowę mi nawet nie przeszło jakieś ich pokrewieństwo... I wy, Magdaleno, drwijcie sobie z takich rzeczy!

Budzina uspokoiła się niby-to, pragnęła wierzyć w prawdę słów Boberskiej i wmawiała w siebie, że wierzy. Jednakże widok Margielki obudzał w niej niechęć tajemną, odrazę do dziecka, z czem się nie zwierzała przed nikim.

Wkrótce po owej rozmowie, jakoś około południa, babisia przyszła do Budziny, przyprowadziła z sobą synka i rzekła do Margielki:

— Zbierz się, pójdziesz z Mikołajkiem na wieś, w łąkę, obejrzysz sobie kościół, dwór, nazbierasz kwiatków!

Dziewczyna patrzy zdziwiona, nie rozumie, dlaczego ją wyprawiają z chałupy. Chłopak zaraz chwycił małą za rękę, wyprowadził na podwórko i rzekł:

— Ty się, głupia, nie ociągaj, jeno idź, kiej ci każą! Rzeczy się tu będą działy, których taka smarkata nie powinna widzieć... Skoro wrócisz do domu, zastaniesz tam małe Budziątko i starsi ci powiedzą: bociek je przyniósł! Mnie tam to nie dziwno!

Uśmiechnął się pogardliwie, gwizdnął na Chwytka i zawołał:

— Pójdź!

Ale pies zerwał już przyjaźń z Boberszczakiem i teraz ruszył się z legła tylko dlatego, że widział Margielkę, idącą razem z tym urwisem.

Szli ścieżką około chałup gęsiego: chłopak na przedzie, pies na końcu, mała — w środku, rozmyślała sobie o boćku i o małem Budziątku, a była bardzo ciekawa ujrzeć je jak najprędzej.

Tymczasem Mikołajek pokazywał Chwytkowi już to koty, wysiadujące pod ścianami chałup, już psy, wałęsające się po drodze i szczuł:

— Huż go!

Chwytek nie mógł się oprzeć pokusie, gonił za kotami, wpadał nawet w zapalczywości do sieni, do izb gospodarskich, przewracał psy i żarł się z nimi. Powstał z tego we wsi hałas, gwałt ogromny, gdyż wszystkie psy — ile ich było w Gwoździeńcu — ujadały zawzięcie! Baby i dzieci wychodziły przed domy, patrzyły, co się dzieje, a jedna-druga zaklęła brzydko.

Margielka o mało się nie spaliła ze wstydu, nie mogła znosić tego; więc przyzwała do siebie Chwytka, zapowiedziała mu, żeby szedł spokojnie przy jej nodze. Pies usłuchał jej i już nie zważał na to, co mu chłopak rozkazywał.

— Rakulo jedna, ja cię nauczę.... Będziesz mi ty psa bałamuciła. Ja tu jestem nad tobą!

Mówiąc to, spojrzał na nią tak szkaradnie, że ciarki przeszły dziecinę. Wyprowadził małą na łąkę, gdzie nad strumieniem wierzby rosły szeregiem długim i rzecze z drwinkami:

— Musisz wyleźć na wierzbę, powiedzieć, co stamtąd widać!

Ta się zalewa łzami, a on ją bierze, podsadza, woła:

— Gramol się żwawo!

Kiedy się uczepiła rączynami gałęzi, chłopak wepchnął ją na głowę wierzby.

— Siedź-że tam sobie — powiada — dopóki bociek nie przyniesie Budzinie dziecka!

Potem przyzywał Chwytka, chciał się z nim puścić w pola; ale pies ani myślał odstąpić od wierzby, na której Margielka siedziała, popłakując.

Boberszczak odszedł i dopiero o zmierzchu wrócił zadyszany, podpierając się żerdzią długą, a miał w zanadrzu moc jabłek, śliwek — ograbił widać sad cudzy.

Przystawił ową żerdź do wierzby, kazał dziewczynie zsunąć się na ziemię. Margielka nie umiała tego zrobić, spadła, potłukła się, okulała na nożynę.

— Tylko tam w domu nie piśnij słówka o tem, co cię tu spotkało! — zapowiadał jej ostro. — Oj, napędziłbym ja ci bobu, miałabyś za swoje!

Mała drżała ze strachu, jak liść osiczyny.

Nareszcie wrócili do domu, wchodzą do izby — cichuteńko tam było. Budzina leżała na łóżku blada, z oczyma zamrużonemi, z głową opasaną w szmatkę białą przez czoło. Boberska z rękoma zakasanemi poza łokcie, krzątała się po izbie, suwając nogi ostrożnie. Jantek, jakby wykuty z kamienia, siedział spokojniutko na ławie, spoglądał to na Magdę, to na stojącą przy jej łóżku kołyskę.

Widać szmer wchodzących sprawił, że Jantkowa otwarła oczy, spostrzegła w mroku Margielkę i zaraz odwróciła głowę.

Babisia i Buda z palcem na ustach posyknęli cicho „pst“ i dziewczynka nie śmiała się już poruszyć. Tylko Mikołajek dosyć hałaśliwie umknął z progu, a po drodze kopnął Chwytka w sieni.

Właśnie tego dnia uroczystego bocian przyniósł Magdzie synka. Na trzeci dzień ochrzczono malca imieniem Jacuś i babisia rzekła z powagą wielką do Margielki:

— Pamiętaj sobie, żebyś go kochała! Zawsze przy każdym pacierzu proś Pana Boga o zdrowie dla tego dzieciątka! Wiedz, że on jest prawie jak twój braciszek rodzony.

Magda to posłyszała, żachnęła się na łóżku:

— Agato, co wam znowu przyszło do głowy? — zawołała. — Skąd tu jakie rodzeństwo być może? Ona powinna wiedzieć, że jej matką jest Margiela, żem ja wzięła ją tylko na wychowek, przytuliłam z litości.

Dziewczynka stanęła w ogniu: już ton mowy i ogromnie złe oczy Budziny podrapały jej serce, nie mówiąc o słowach twardych. Ona tak kochała maleńkiego Jacusia, jakby świętość jaką, a tu dawano jej do zrozumienia, że ona nie ma prawa do kochania.

Później, ile razy malec zaskrzeczał w kolebce, Margielka pierwsza biegła, kołysała, przyśpiewując; ale jednocześnie spoglądała z trwogą w oczy Magdy. (C. d. n.)

dnie: męska i żeńska; szkoła „obywatelska“ i sześć ludowych, z których dwie są męskie, dwie żeńskie, dwie zaś mięszane. Do tego przybyły dwie szkoły na Jeżycach, tudzież szkoły na Łazarzu, w Górczynie i na Wildzie. Nad szkołami dawnego miasta, dalej na Wildzie i nad szkołą dla dziewcząt na Jeżycach ustanowiono rektorów, którzy spełniają zarazem obowiązki miejscowych inspektorów. Otóż na 11 owych rektorów niema ani jednego Polaka, a tylko trzech katolików Niemców, chociaż Poznań liczy przeszło 70.000 katolików, a tylko 45.000 ewangelików i żydów. Z pomiędzy trzech głównych nauczycieli jest jeden Polak, ale dnie jego urzędowania są policzone, niemiecka bowiem władza zamyśla go spensyonować pod jakimkolwiek pozorem, ażeby zrobić miejsce ewangelickiemu Niemcowi.

Analogiczny stosunek, jak pomiędzy rektorami, zachodzi także co do nauczycieli w Poznaniu. Dzieci jest dwie trzecie katolickich, a tylko jedna trzecia ewangelickich, tymczasem stosunek nauczycieli jest odwrotny. Podczas gdy wielu z ewangelickich nauczycieli nie udziela wcale nauki religii dla braku oddziałów, muszą katoliccy nauczyciele w dwóch a nieraz i trzech przepełnionych oddziałach udzielać tej nauki. A cóż dopiero powiedzieć o Polakach nauczycielach! Na 186 jest ich niespełna 40, na 70 nauczycielek razem 4, wyraźnie cztery Polki!

Przy ustanawianiu nauczycielek rządzą się przytem dziwnym systemem; dziewięć dziesiątych z tych panien są córkami radców, pastorów, nauczycieli gimnazyalnyah, rektorów, urzędników miejskich i t. d. Zamiejscowa nauczycielka niema najmniejszych widoków do osiągnięcia w Poznaniu stanowiska.

Z ogólnej liczby dzieci szkolnych, wynoszącej 14.000, jest przeszło 9000 religii katolickiej, dlatego więc według logiki pruskiej na 256 nauczycieli nie wypada nawet może 100 katolików. Pomiędzy 21 nadzwyczajnemi nauczycielkami robót ręcznych niema ani jednej Polki.

Tak wygląda rzekome równouprawnienie w szkołach miasta Poznania, którego magistrat ogłosił obecnie konkurs, celem obsadzenia kilku posad nauczycielskich, zastrzegłszy z góry, że owe posady dostępne są tylko dla ewangelików.

Wybory w Austryi.

Walka, jaka się wczoraj rozegrała o 51 mandatów z kuryi V a 7 z kuryi miejskiej, dała następujące, znane dotychczas rezultaty:

Austrya Dolna.

Wiedeń. I okręg: Wybrany został socyalista dr Wilhelm Ellenbogen przeciw dotychczasowemu posłowi antisemicie Hermanowi Bielohlawkowi.

II okręg: Wybór ściślejszy między socyalistą Adlerem a Prohaską.

III okręg: Wybrany dotychczasowy poseł dr Karol Lueger.

IV okręg: Posłem wybrany dotychczasowy antisemita Axmann.

V okręg. Wybrany posłem socyalista Franciszek Schumeier (dotychczasowy poseł Mittermayer, antisemita).

Krems. Antisemita Gessmann, poseł dotychczasowy, przyszedł do ściślejszego wyboru z Szenererowcem Doetzem.

Wiener Neustadt. Zwyciężył socyalista Pernerstorfer dotychczasowego posła antisemitę Steinera.

Austrya Górna.

Linc. Wybrany dr Józef Schlegl (katol. stron. lud.).

Steyer. Wybrany dotychczasowy poseł dr Leopold Kern (kat. lud.).

Wels. Wybrany dotychczasowy poseł August Etz (kat. lud.).

Czechy.

Liberzec. Dotychczasowy poseł socyalista Hannich.

Smichów. Szenererowiec Wacław Kloufacz przeciw dotychczasowemu posłowi socyaliście Nemecowi.

Kolin. Młodoczech Korbas.

Zatec. Szenererowiec dr Hannich przeciw dotychczasowemu posłowi socyaliście Zellerowi.

Cheb. Szenererowiec Stein przeciw dotychczasowemu posłowi socyaliście drowi Verkaufowi.

Pilzno. Klerykał Fresl przeciw socyaliście Czernemu. (Dotychczasowy poseł soc. Vratny).

Litomierzyce. Szenererowiec Schreiter przeciw dotychczasowemu posłowi socyaliście Schrammlowi.

Trutnów. Szenererowiec Herzog przeciw dotychczasowemu posłowi socyaliście Kiesewetterowi.

Stribro. Szenererowiec W. Hanck w miejsce liberała Röhlinga.

Bolesław. Ponownie Młodoczech Ferdynand Schramek.

Iczyn. Czesko-narodowy robotnik Józef Czerny w miejsce Młodoczecha Doleżala.

Königgrätz. Ponownie Młodoczech Wacław Formanek.

Czasław. Dotychczasowy poseł Młodoczech Filip Becvarz.

Tabor. Ponownie Młodoczech Ernest Holansky.

Budziejowice. Ponownie niemiecki postępowiec dr Ernest Schreiner.

Morawy.

Mährisch-Schönberg. Ponownie wybrany socyalista Edward Rieger.

Morawska Ostrawa. Młodoczech August Sehnal przeciw socyaliście Krapce, który kandydował w miejsce dotychczasowego posła soc. Bernera.

Berno. Między soc. Hybeszem, dotychczasowym posłem, a Szenererowcem Juliuszem Schillerem, wybór ściślejszy.

Iglawa. Dotychczasowy poseł Młodoczech Szilenyi.

Znaim. Niemiecki postępowiec Franciszek Pemsel.

Hradyszcze. Ponownie czesko-kat. ks. Antoni Stojan.

Mezericz wołoski. Czesko-narodowy socyalista Franciszek Reichstädter przeciw dotychczasowemu posłowi Młodoczechowi Starostikowi.

Ołomuniec. Młodoczech August Sehnal. — (Dotychczas był tu socyalista).

Śląsk.

Opawa. Socyalista Mateusz Eldersch przeciw dotychczasowemu posłowi Türkowi, Schenerowcowi.

Cieszyn. Ponownie socyalista Piotr Cingr.

Styrya.

Grac. Otto Wilhelm, Szenererowiec, przeciw dotychczasowemu posłowi Reslowi, socyaliście.

Bruck nad Murem. Dotychczasowy poseł antysemita soc. Michał Schoiswohl.

Feldbach. Dr Franciszek Morsey (katol. stron. lud.).

Cylea. Dotychczasowy Józef Zickar (Słow. katol.).

Salzburg.

Salzburg. Józef Haider (kat. stron. lud.), przeciw dotychczasowemu antysemicie Fuslowi.

Gorycya.

Gorycya. Słoweńsko-lib. dr Tuma przeciw dotychczasowemu posłowi drowi Gregorczicowi, słoweńsko-katolickiemu.

Istrya.

Parenzo. Dr Mateusz Bartoli (włoski lib.) przeciw dotychczasowemu posłowi słowiańskiemu Laginji.

Kurye miejskie.

Bukowina.

Czerniowce. Dotychczasowy poseł dr Benno Straucher.

Suczawa. Dr Artur Skedl (niemiecki postępowiec).

Kraina.

Lubiana. Wybrany dr Iwan Tawcar (Słow. liberalny).

Postojna (Adelsberg). Ponownie dr Andrzej Feriancicz (Słoweniec).

Rudolfswerth. Jan Planton (Słoweniec).

Choć zupełny wynik wyborów będzie wiadomy dopiero z dzisiejszych telegramów, można już zaznaczyć charakterystyczny ich wynik. Oto socyaliści stracili niemal wszystkie posterunki w Czechach, poderwani przez Młodoczechów, Szenererowców i przez nową partyę „narodowych robotników“, utworzoną za inicyatywą Młodoczechów dla osłabienia wpływów socyalnej demokracyi. Utrzymali mniej więcej swe posterunki na Morawach, zyskali Śląsk, a ciężką klęskę zadali antisemitom w Dolnej Austryi, a specyalnie w Wiedniu, klęskę tem dotkliwszą, że antisemici, mając tam władzę w ręku, używali i nadużywali wszelkich dozwolonych i niedozwolonych środków. Naogół socyaliści stracili 7 mandatów dawnych, zyskali 4 nowe, więc gdyby przy poniedziałkowych ściślejszych wyborach wyszli ich kandydaci: Adler i Hybesz, weszliby do Rady państwa osłabieni o jeden mandat, a wliczając to, że z Galicyi p. Breiter, choć socyalista, nie należałby do ich klubu, o dwa mandaty.

Stan to rzeczy zupełnie naturalny. Pierwsze wybory z kuryi V-ej zaskoczyły inne stronnictwa, które nie umiały agitować wśród mas, socyaliści więc, obracający się tylko w masach, zdobyli nieproporcyonalnie więcej mandatów. Po przyjściu do równowagi stosunków, liczba posłów musiała się dostosować do istotnej siły stronnictw. O wiele ciekawszem jest zwycięstwo ich nad germańskiem a reakcyjnem krzykactwem w Wiedniu. Pokazuje się, że nawet Wiedeńczykom blaga rychło się przejada.

Antisemici ulegli też w paru okręgach Szenererowcom, którzy wejdą bardzo wzmocnieni do parlamentu. Stracili bowiem tylko jeden dawny mandat, a zyskali sześć nowych. Młodoczesi zjawią się w dawnej sile.

A więc z góry można przewidzieć, że obecne wybory, jako rozpisane na podstawie dawnej ordynacyi, nie wydadzą rezultatu, któryby wpłynął uzdrawiająco na stosunki w parlamencie.

Dzisiejsze Chiny.

(Podział ludności wedle zajęcia. — Rolnictwo i rolnicy chińscy. — Uprawiane rośliny. — Uprawa ryżu, pszenicy, sorga i t. d. — Sposób nawożenia).

Chińczycy dzielą stan średni u siebie na cztery główne klasy: uczonych, rolników, kupców i przemysłowców. Ten porządek jest ściśle przestrzegany we wszystkich edyktach cesarskich i rozporządzeniach rządowych. Natomiast w życiu codziennem spotykamy się w Chinach z podobnym objawem, jak i u nas, gdzie mieszczuch ma się zwykle za coś lepszego od prostackiego wieśniaka. Pomimo tego jednak oficyalnie jest rolnictwo bardzo szanowane, w Chinach, a dowód tego daje nie tylko „syn nieba“ — cesarz — który raz do roku zorać musi skibę roli, ale także najwyższy mandaryn w każdem mieście, który w tym samym dniu, co i cesarz, uroczyście idzie za pługiem.

Rozwojowi rolnictwa w Chinach sprzyjały od najdawniejszych czasów opady atmosferyczne, jakie sprowadza wiatr peryodyczny, wiejący z południowego zachodu, monsun, którego pozbawione są kraje wewnątrz kontynentu azyatyckiego położone. Skutkiem tego też Chińczycy byli już jakie pięć tysięcy lat temu rolnikami. Nie mało pomogło im do osiągnięcia świetnych rezultatów w zakresie rolnictwa, ich wytrwałość i pracowitość, nie mające sobie równych na świecie. Jedyną wadą rolnika chińskiego, którą zresztą dzieli ze wszystkimi swymi rodakami, jest uporny konserwatyzm, nie pozwalający mu na jakiekolwiek inowacye, lub ulepszenia. Znaczny n. p. upadek produkcyi herbaty przypisać należy temu, że chłopi chińscy ani słyszeć chcieli o pewnych zmianach w suszeniu tego kosztownego liścia i w sposobie pakowania go w skrzynie. Dlatego też herbata z Indyj i Ceylonu, odpowiednio przyrządzona, zaczyna już wypierać herbatę chińską z targu londyńskiego, gdzie skupia się handel herbatą na świat cały.

Skutkiem wielkiej rozmaitości klimatu, rolnictwo chińskie zajmuje się kulturą najrozmaitszych roślin, któremi są: krzew bawełniany, konopie, morwy, indygo, mak dla wyrobu opium, ryż, pszenica, sorgo, krzew herbaciany, trzcina cukrowa, oraz wszelkie rodzaje jarzyn.

Pierwsze jednak miejsce wśród nich należy się ryżowi, stanowiącemu główne pożywienie Chińczyków, podobnie, jak Japończyków, Siamczyków, Hindusów i t. d., to jest wogóle ludów, zamieszkujących Azyę wschodnią, południową a po części i zachodnią. Roślina ta potrzebuje żyznej, lecz ciężkiej gleby i wielkiej ilości wody, która musi pole ryżowe przykrywać na kilkanaście centymetrów wysoko. Okoliczność ta wywołała potrzebę sztucznego nawodniania pól, podczas suchej pory roku, w czem Chińczycy od niepamiętnych czasów są mistrzami, chociaż do tego celu używają nader prymitywnych sposobów i przyrządów.

Uprawa ryżu odbywa się w ten sposób: najprzód zasiewa się ziarna gęsto na małej przestrzeni, a dopiero potem przesadza się flance na właściwe pole, pokryte wodą. Robotnicy więc, oddający się czynności przesadzania, brodzić muszą po błotnistym gruncie, nieraz w czasie ogromnych upałów, co naraża ich bardzo często na złośliwe febry i rozmaite inne choroby. Flance te sadzą się rzadko stępkami, po pięć, sześć sztuk razem i to w ten sposób, aby przy dojrzewaniu kłosy miały dość powietrza i słońca. Pola ryżowe, zanim kłosy dojrzeją, przedstawiają wspaniały widok, Podobne są one wieczór do przepysznych, jasno-zielonych kobierców, pokrywających ogromne przestrzenie.

Chińczycy przedkładają ryż, wyprodukowany u siebie nad pochodzący z innych krajów i dlatego też konsumują sami własną produkcyę. Jedynie bajecznej wydatności rośliny ryżowej i bajecznie niskim cenom robotnika chińskiego przypisać należy niezmierną taniość na miejscu tego ziarna, bez którego obejść się nie może żaden Chińczyk, od ostatniego biedaka aż do cesarza. My w Europie nie jadamy więc ryżu chińskiego, lecz indyjski lub egipski.

W Chinach środkowych, nad Jancekiangiem, ryż nie daje już dwa razy do roku zbioru, podobnie, jak w prowincyach południowych. Tam też zaczyna się sfera pszenicy i sięga aż do prowincyi Peczyli. Równolegle z pszenicą idzie uprawa sorgu, rodzaju prosa, zwanego po chińsku kavliang. Roślina ta wyrasta w Chinach na wysokość kukurudzy a pola nią gęsto pokryte stanowiły nie raz podczas ostatniej wojny miejsce dogodnych zasadzek dla wojsk chińskich. Krzew herbaciany jest bardzo wybredny, co do gruntu i najlepiej się udaje w klimacie ciepło-wilgotnym, a więc w prowincyach południowych. Tam też, a mianowicie w prowincyach Kuantung, Kuangsiu i w południowej części prowincyi Fokien uprawianą bywa trzcina cukrowa. Jarzyny europejskie udają się dobrze tylko w Chinach północnych, gdyż na południu dojrzewają za prędko i stają się przez to nie smaczne.

Czyniąc wiele rzeczy w odwrotny zupełnie sposób, niż Europejczycy, Chińczycy użyźniają inaczej, niż my, glebę. I tak, my kładziemy na nie nawóz przed zasianiem ziarna, lub przesadzeniem flanców — oni polewają dopiero wtedy pole płynnym lub na pół płynnym nawozem, gdy rośliny już podrosną. Skutkiem tego n. p. pola ryżowe wydają tak straszny odór, że prawdziwa jest męka dla Europejczyków przejść obok nich, gdy świeżo zostały użyźnione. Chińczykom jednak, którym zdają się być pozbawionymi węchu nie szkodzi to wcale, owszem cieszą się oni i śmieją do rozpuku, widząc, jaką przykrość sprawia „zamorskim dyabłom“ sąsiedztwo takiego pola.

Z powodu nader silnie rozpowszechnionego, a nawet w pewnym stopniu tolerowanego złodziejstwa w Chinach, rolnicy muszą się mieć ciągle na baczności przed szkodnikami. Dlatego też strzegą pól dzień i noc strażnicy, najmowanych przez mieszkańców całej wioski w tym celu.

Kronika londyńska.

(Święta w Anglii. — Nowy rok. — Boże Narodzenie. — „Christmasdinner“. — Rozrywki. — Ks. Walii. — Wielkie panie).

Kronikę niniejszą piszę w dniu Nowego roku, ale nie jestem wcale świątecznie usposobionym, podobnie jak ludzie, pośród których żyję. U nas przejście ze starego roku do nowego odbywa się cicho, bez owego ruchu i gwaru, które panują podczas tej uroczystości na ulicach Krakowa. Nabożeństwa kościelne o północy zaznaczają poniekąd ową zmianę kalendarza, zresztą sam dzień Nowego roku nie wiele się różni od powszednich dni. Jeden tylko zwyczaj panuje tak dobrze tutaj, jakoteż i w Krakowie, mianowicie składanie powinszowań przez listonoszów, posłańców, stróżów, roznosicieli gazet i rozmaitych zresztą przygodnych gratulantów. Ludzie, z którymi przez rok cały nie jesteśmy w bezpośredniej styczności, pośpieszają w dnin Nowego roku z życzeniami tak serdecznemi i tak natrętnemi, że ręka sama sięga bezwiednie do kieszeni po zwyczajny datek.

Również odrębnie przedstawia się w Londynie obchód Bożego Narodzenia. Zwłaszcza dzień wigilijny nie przypomina niczem naszych staropolskich obyczajów i nie wiele się różni od innych dni. Ruch oczywiście, zwłaszcza po sklepach, jest większy, ale nie ma tu wzdłuż ulic bud z cackami, zabawkami i łakociami, które w Paryżu przez cały tydzień przedświąteczny aż do Nowego roku stoją obok bulwarów miasta; nie ma niemieckich „Strietzelsmarktów“ i „Tannenbaumów“, nie ma krakowskich „choinek“ i kadzi z rybami.

Cały obrządek świąteczny koncentruje się około tak zwanego „Christmasdinner“ w pierwsze święto Narodzenia Pańskiego, do którego zasiadają tylko członkowie rodziny i najbliżsi krewni. Tradycyonalne potrawy tej rodzinnej uczty, którą od niepamiętnych lat jedno pokolenie za drugiem wiernie naśladuje, składają się z indyka lub gęsi i powszechnie znanego „plumpudingu“, nadzwyczaj ciężkiej i niestrawnej leguminy. Żaden prawie dom w Anglii, bogaty, czy biedny, arystokratyczny, kupiecki, przemysłowy, lub robotniczy nie jest w pierwsze święto bez tych przysmaków, a nawet koszary, szpitale, ochronki, przytuliska dla ubogich i tym podobne zakłady zdobywają się na nie w owym dniu. Choinka ogółowi angielskiemu prawie zupełnie jest nieznaną. Wprawdzie w ostatnich latach zwyczaj ten, przeniesiony z Niemiec, począł się tutaj przyjmować, ale są to wyjątki nieliczne, które nie mają znaczenia. Natomiast pokoje przyozdabiane bywają w „holly“ (ostrokrzew) i „mistletoe“ (jemiołę).

Pierwsze święto podlega regulaminowi niedzielnemu, to znaczy, że wszelkie widowiska publiczne są wzbronione; za to drugi dzień świąt, tak zwany „boxingday“ wyłącznie poświęcony jest tego rodzaju rozrywkom i wtedy teatry, sale koncertowe i rozmaite przybytki zabaw szczelnie zapełnia wesoła publiczność. We wszystkich prawie teatrach, w dniu tym rozpoczynają się popularne przedstawienia, trwające potem przez kilka tygodni. Grywane bywają sztuki takie, jak „Robinson Crusoe“, „Kopciuszek“, „Czarodziejska lampa“ i t. p. Dzięki wspaniałości wystawy widzów nigdy nie brakuje na tych przedstawieniach, nawet gdy już minęły święta.

Są ludzie, którzy codziennie mogą się bawić przez 24 godzin, a że wszystko z czasem powszednieje, więc wyszukują sobie coraz to nowe „fads“, nowe głupstwa dla zapełnienia próżni życia. Obecnie dobrze urodzone i bogate damy zabawiają się w ten sposób, że chodzą do obskurnych jadłodajni i tam zajadają rozmaite podejrzane przysmaki ubogich ludzi. Panie te, mające kieszenie pełne złota, cieszą się, gdy po obiedzie otrzymują z szylinga resztę! Powód do tego modnego obiadowania dał ks. Walii, który podczas otwarcia taniej ludowej kuchni Tomasza Liptona przybył tam „incognito“ w towarzystwie swojej małżonki, nabył dwa bilety, poczem oboje w otoczeniu plebsu spożyli obiad. — Londyńskie panie wyszukują sobie we wschodnich dzielnicach robotniczych tanie restauracye, a gdy uda im się znaleść garkuchnię, gdzie brak nawet papierowych serwetek, radość ich nie ma wówczas granic.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Kronika.

Kraków, 4 stycznia.

Budżet m. Krakowa na r. 1901. Na dzień 7 stycznia b. r. zwołaną została miejska komisya budżetowa celem ostatecznego ułożenia budżetu Krakowa na r. 1901. Jak widać z ułożonego przez poszczególne sekcye magistratu preliminarza, projekt budżetu przedstawia olbrzymi niedobór. Ogół wydatków tak zwyczajnych, jak nadzwyczajnych wynosi 2,967.248 koron, — ogół zaś dochodów 2,282,910 koron, pozostaje więc do pokrycia niedobór 684.338 koron.

Uniwersytet ludowy. Dziś i jutro odbędą się dalsze wykłady dra Kozłowskiego z dziedziny filozofii greckiej.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska“ tomu III.

Kraków dla ubogich. Sekcya dobroczynna Rady miasta odbyła w tych dniach posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego i udzieliła stałych wsparć miesięcznych dwudziestu kilku ubogim w kwotach od 4—20 koron miesięcznie. Przyznała wsparcie z fundacyi ś. p. Zygmunta Helcla w kwocie 80 koron podupadłemu rękodzielnikowi krakowskiemu. Zaprosiła też sekcya grono obywateli na opiekunów ubogich. Zaproszeni są następujący pp.: ks. Maurycy Rottermund, ks. dr Józef Caputa, ks. Bazyli Kozłowski obrządku grecko-kat., inspektor emerytowany kolei państwowych Schneider, adwokat dr Faustyn Jakubowski, rewident rachunkowy sądu wyższego Bronisław Dobrowolski, dyrektor szkoły ewangelickiej Teodor Buczek, lekarz dr Józef Zanietowski (sen.), dyrektor szkoły ludowej Karol Drozdowski, prezes Rady wyznaniowej izraelickiej dr Leon Horowitz, właściciel apteki Ludwik Rosenberg i przemysłowiec Norbert Wasserberg.

Zabawy dzieci w tutejszym „Sokole“ rozpoczynają się w niedzielę dnia 6 b. m. i odbywać się będą bez przerwy w każdą niedzielę.

Przypominamy, że w sobotę dnia 5 b. m. wieczornica w naszym „Sokole“ dla wzajemnego poznania się członków, oraz omówienia wielu spraw życia sokolego dotyczących.

Awans w Towarzystwie wzajemnych Ubezpieczeń. Na ostatniem swem odbytem zgromadzeniu, dyrekcya krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń uchwaliła następujący awans urzędników. Do rangi V. posunięci zostali: pp. Ludwik Łonicki, kierownik sekcyi w Przemyślu i Antoni Romaszkan, likwidator sekcyi VI. w Tarnopolu. VI. rangę otrzymał pan Bolesław Baumann, w dziale życiowym w Krakowie, do rangi IX. posunięci: pp. Stanisław Kabarawidzki i Jan Suchodzki w Stanisławowie, do rangi X. Witold Gorecki we Lwowie, Władysław Darzewski, w dziale życiowym w Krakowie i Łucyan Nadwodzki w Stanisławowie, do rangi XI. Karol Vetterla w Bernie morawskim i Jerzy Jałowicki w Tarnopolu. Awans to, — jak widzimy z powyższego wykazu — dość skromny.

Zima. Jakby zachęcona naszym okrzykiem „niech żyje zima!“ — zima nietylko żyje, ale rośnie, potężnieje. Wczoraj śnieg, wprawdzie drobny, lecz za to prószący cały dzień, umożliwił sannę; pierwsze w tym wieku pokazały się sanki na Rynku; były to jednakowoż sanki obywatelskie, jakiegoś „dziedzica“ z okolicy; w ślad za temi ruszyli się krakowscy woźnice i dzwonki zadźwięczały na ulicach Krakowa. Dziś, w piątek, o godz. 9 rano, 12° R. Wisła pod Krakowem prawie stanęła. Mówimy „prawie“, bo pod mostem żelaznym na Dębniki lód zajął całą powierzchnię Wisły. Woda płynie tylko wąskim pasem, lód grubieje z każdą niemal chwilą. W południe mróz zwolniał trochę, zawsze jednak utrzymywał się w kilku stopniach: na ulicach stróże domowi wyrębują śnieg zmarznięty na chodnikach, na plantacyach dziesiątki „ludzi“ miejskich odmiata ścieżki; mamy zatem już wszystkie przyjemności zimy.

Ogień w sali Rady miasta. Dzisiaj rano około godz. 8, zapaliła się podłoga w wielkiej sali obrad Rady miasta skutkiem zbytniego rozpalenia w żelaznym piecu. Przybyły na wezwanie telefoniczne oddział straży pożarnej wraz z miejscową służbą ogień ugasił; wyrąbano też płat podłogi zetlałej.— Za szczęście poczytać należy, że ogień powstał w dzień, a nie w nocy, w którym to wypadku niebezpieczeństwo pożaru zagrażaćby mogło całemu gmachowi Magistratu.

Z teatru komunikują nam: Dzisiaj odbyły się dwie próby generalne z dramatu Słowackiego „Marya Stuart“, w której tytułową rolę odtworzy pani Siemaszkowa. Inne główne role odegrają: panna Morska, pp. Zawadzki, Kotarbiński, Sosnowski, Mielewski, Popławski, Stępowski i Puchalski. Wczorajsze przedstawienie „Fausta“ zapełniło znowu po brzegi salę teatralną.

Z Towarzystwa muzycznego. We czwartek dnia 18 b. m. odbędzie się wieczór muzyczny Towarzystwa z udziałem słynnego skrzypka Emila Sauret'a. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Z „Harmonii“. Dzisiaj wieczorem podczas uroczystej próby orkiestry, wręczy prezes Towarzystwa przyj. muz. krak. „Harmonia“ p. Edmund Klemensiewicz najpilniejszym członkom orkiestry noworoczne gratyfikacye. Po próbie odbędzie się posiedzenie wydziału Towarzystwa.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie przysłano w dalszym ciągu: Amelia Gałęzowska w imieniu „Stowarzyszenia Klaudyi Potockiej“ za 3 udziały 60 koron, Muzeum narodowe w Rapperswylu za 2 udziały 40 koron. Pp. Józefowstwo Gałęzowscy 1 udział za 20 koron. Młodzież gimnazyalna samborska dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego przeznacza w połowie na 3 udziały Domu Polskiego t. j. 60 koron, a w połowie na Towarzystwo Szkoły ludowej z tym dodatkiem, że jeżeli Towarzystwo to za stosowne uzna, może kupić także 3 udziały na imię Towarzystwa.

Z dramatów życia. Niejaka Katarzyna Kusz, zamieszkała w Podgórzu, onegdajszej nocy rzuciła swoje niemowlę do Wisły. Pochwycona na miejscu i na gorącym uczynku strasznego postępku, tłómaczyła się brakiem środków do życia dla dziecięcia. Po przeprowadzeniu z nią pierwszego śledztwa, odstawiono nieszczęsną zbrodniarkę do sądu karnego.

Drugą ilustracyą nędzy i nieszczęścia ludzkiego jest znów usiłowane dzieciobójstwo. Maryanna Wypaskówna, służąca u pp. L. przy ulicy Jabłonowskich, swe nowo narodzone dziecię owinęła kołdrą i ukryła je w zamkniętym kuferku. Na czas spostrzeżono straszny czyn nieludzkiej matki, wskutek czego niemowlęciu uratowano życie. Wypaskówna po powrocie do zdrowia odpowiadać będzie przed sądem karnym.

Dla emigrantów. Na podstawie informacyj ze strony ministerstwa spraw zagranicznych ministerstwo spraw wewnętrznych przestrzega z całym naciskiem przed emigracyą do południowej Afryki, a mianowicie do Transwaalu, kolonii Przylądkowej i Natalu. Specyalnie co do kopalń złota koło Johannesburga nie wiadomo kiedy ruch, przerwany skutkiem wojny, zostanie na nowo podjęty. Wprawdzie z Galicyi udają się do Afryki bardzo nieliczne jednostki, ogłaszamy jednakże ostrzeżenie ministerstwa, szkoda bowiem nawet sił jednego człowieka, które musiałyby tam pójść na marne.

Z kroniki wypadków. Dzisiaj rano, o godzinie 5, wezwano pogotowie ratunkowe do pałacu St. hr. Tarnowskiego, na Szlak, gdzie lokaj Franciszek Jamroż, padł rażony anewryzmem serca. Mimo wysiłków pogotowia ratunkowego nieudało się przyprowadzić nieszczęśliwego biedaka do życia, śmierć nastąpiła na miejscu.

O godzinie znów 8 rano w magazynach wojskowych, przy ulicy Rakowickiej spadł zwysokości 3 piętra na windę, podczas zamiatania schodów robotnik, Walenty Czepek i roztrzaskawszy sobie czaszkę zabił się na miejscu. Oprócz tego stacya ratunkowa z ubiegłej nocy i dnia dzisiejszego notuje wiele wypadków lżejszych i cięższych obrażeń ciała.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi rozpoczną się w Drohobyczu, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie. Między innymi wykładać będzie prof. Chmielowski o „najnowszych prądach w poezyi naszej“.

Kronika lwowska. Namiestnik hr. Piniński wyjechał dziś do Wiednia, gdzie zabawi do 12 b. m.

Dr Władysław Abraham, prof. lwowskiego uniwersytetu, wyjechał na miesiąc do Rzymu dla pracy w archiwum watykańskiem.

Intronizacya ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego na stolicę biskupią lwowską naznaczona została stanowczo na dzień 20 b. m., a intronizacya ks. dra Pelczara na stolicę biskupią przemyską na dzień 13 b. m.

Ustąpienie z posady. Dr Aleksander ks. Poniński, radca dworu przy kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie, przeniesiony został z Nowym Rokiem na własne żądanie w stan spoczynku.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych przed komisyą egzaminacyjną w Przemyślu rozpocznie się dnia 18 lutego b. r. o godzinie 8 rano. Udokumentowane podania należy wnosić w terminie najpóźniej do 9 lutego b. r.

Nowy Sącz, 3 stycznia. We wsi Wielopolu wybuchł dziś w domu włościanki Maryanny Sarata wielki pożar, który zniszczył całe zabudowania mieszkalne i gospodarskie wraz z całym inwentarzem żywym i martwym. Szkody wynoszą do kilku tysięcy koron, przyczem spaliły się na węgiel dwa woły za 600 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Bankructwo. W Krośnie zbankrutował właściciel handlu gotowych ubrań Teodor Ołpiński i za to został zasądzony wczoraj przez sąd obwodowy w Jaśle na sześć tygodni ścisłego aresztu. Oskarżony wysłał towar do Nowego Sącza do swego znajomego, aby uchylić zagrabienie przez wierzycieli, prokuratorya państwa jednak zarządziła zajęcie towaru i licytacyę na rzecz wierzycieli.

Z Przemyśla donoszą: Po kilku latach bezustannego kołatania w Wydziale krajowym udało się drowi p. Madejskiemu, dyrektorowi szpitala powszechnego w Przemyślu, zdobyć kreowanie posady trzeciego sekundaryusza przy tym trzecim z rzędu szpitalu w kraju. Nową tę posadę nadano drowi Stankiewiczowi, młodemu i zdolnemu lekarzowi.

O wynalazkach p. Szczepanika, obsługującego ciągle jeszcze telefon wojskowy, będzie mieć odczyt w wojskowem towarzystwie naukowem, kapitan pionierów p. Scholc.

Egzamin z rachunkowości kupieckiej i rachunków kupieckich złożyli w szkole politechnicznej pp.: Wojciech Wnęk z Graby, Henryk Drozdowski z Krakowa, Jan Waga z Krakowa, Helena Zucker z Krakowa. Michał Malinowski z Dąbrowy.

Poseł Wilk przed sądem. „Echo przemyskie“ donosi: P. Wilk, poseł do Rady państwa, stawał przed trybunałem apelacyjnym w Przemyślu wskutek odwołania się od wyroku sądu powiatowego w Sieniawie, który zasądził go za oszczerstwo, popełnione przez ujemną krytykę orzeczenia lekarza dra Jasińskiego. Trybunał uwolnił p. posła od oskarżenia. Ma pan poseł jednak jeszcze jednę przykrość do załatwienia, mianowicie wydobycie się od śledztwa, wdrożonego o zbrodnię oszustwa popełnionego rzekomo na szkodę ruskiego Towarzystwa „Dnister“.

Gwiazdka dla dzieci szkolnych. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku urządził p. Jerzmanowski gwiazdkę dla dzieci szkolnych w Prokocimiu i Krzyszkowicach. Uroczystość wręczenia podarków dziatwie szkolnej odbyła się w Prokocimiu dnia 29. a w Krzyszkowicach 31 grudnia. Każde dziecko bez względu na zamożność rodziców otrzymało stosownie do swych potrzeb ciepłą część ubrania; to też niezmierna była radość pośród szkolnej młodzi, że wobec srożących się mrozów nie zazna zimna. Niemniej z rozradowanem obliczem brali udział w tej szkolnej uroczystości i rodzice i dziękowali szlachetnemu ofiarodawcy za opiekę nad szkołą i ich dziećmi. Jak taka gwiazdka zachęca dziatwę do regularnego uczęszczania do szkoły i pilnego korzystania z nauki, widzimy to bardzo dobrze. Toż z serca życzymy wszystkim szkołom, aby miały takich opiekunów, jakim jest p. Jerzmanowski dla swych szkół w Prokocimiu i Krzyszkowicach.

Kobiety, według rozporządzenia ministra komunikacyi, wydanego na wniosek zarządu dla spraw kolejowych, mogą na przyszłość w Rosyi pełnić obowiązki naczelników na mniejszych stacyach kolei drugorzędnych.

Protest aktorów. Artyści teatru „Rozmaitości“ w Warszawie zamieścili w „Kuryerze Codziennym“ następujące pismo:

„Pan Sygietyński, od czasu kiedy wstąpił powtórnie do redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, zajął wobec wszystkiego, o czem wydawał sądy, stanowisko krańcowo-negatywne. Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór błędów, jakie p. Sygietyński popełnił w swoich „uniwersalnych“ porachunkach, gdyż na to już zwracali w różnych pismach uwagę specyaliści, których słuszne zarzuty zbywał p. Sygietyński stale grobowem milczeniem, zmuszeni jesteśmy zaprotestować przeciwko tendencyjnemu prześladowaniu warszawskiego teatru „Rozmaitości“ i pomiataniu godnością ludzką aktorów, należących do jego składu pod pozorami życzliwości dla instytucyi. Poddajemy się krytyce, ale nie możemy przyjmować obojętnie poniżania nas i pomiatania nami.“

Z zaboru pruskiego. „Nowiny Raciborskie“ przeszły z dniem 1 stycznia na własność „Katolika“. P. Jan Eckert złożył redakcyę, a objął ją p. Dyonizy Kowalski.

Za obrazę majestatu skazany został w Bytomiu na Górnym Śląsku właściciel domu Franciszek Belosty na 4 miesiące więzienia.

Znowu zmiana nazwiska. Nauczyciel Józef Goszczewski w Schweken (?) w powiecie grudziądzkim zmienił za zezwoleniem regencyi dla siebie i całej rodziny polskie nazwisko na „Goss“.

Hakatyzm pocztowy kwitnie dalej: List oddany na poczcie w Kostrzynie, a adresowany do p. S. w Poznaniu, chodził do „Pirmascus“ w Bawaryi, zanim z dopiskiem „Russland“ wrócił nareszcie do Poznania.

Trzeci wiek życia. W domu schronienia dla starców i sierot żydów przy ulicy Wolskiej w Warszawie znajduje się pensyonarka Ruchla Frimerowa, urodzona w r. 1792, czyli, że liczy obecnie 108 rok życia. Staruszka niskiego wzrostu, trochę przygarbiona, odznacza się wielką ruchliwością, żywym temperamentem i wyśmienitym humorem. Staruszka całemi dniami przesiaduje w oddziale paralityczek, usługuje im, zabawia rozmową i wogóle jest ulubienicą wszystkich chorych.

Katastrofa kolejowa. Z Petersburga donoszą: W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem pociąg pospieszny, dążący do Wierzbołowa, wpadł w Wilnie na manewrujący pociąg towarowy. Ciężko zraniony jest spinacz pociągów, lżej — robotnik. W pociągu pospiesznym wagony uległy rozbiciu. Pasażerowie musieli zatrzymać się kilka godzin w Wilnie.

„Gazeta lubelska“ obchodziła onegdaj 25-tą rocznicę istnienia.

W Kopenhadze zmarł onegdaj Sophus Schonborn, znakomity pisarz duński. Był on głównym przedstawicielem kierunku realistycznego w duńskiej literaturze i napisał wiele społecznych romansów i nowel. Z szczególnem zamiłowaniem przedstawiał on w sposób rubaszny, sceny z codziennego życia niższych klas ludności.

Sympatye Niemców są po stronie Boërów, niektóre jednakże dzienniki niemieckie, na czele ich zaś „Kölnische Zeitung“, są przychylnie usposobione dla Anglików. Osławiony Cecyl Rhodes imieniem spółki angielskiej poświęcił ogromne sumy na urabianie opinii publicznej w Niemczech przeciwko Boërom, a w samej Kolonii wydał na ten cel przeszło milion marek. Obecnie pewien Niemiec, który z Pretoryi przybył do Meklenburga, opowiada, że korespondent „Kölnische Zeitung“ z południowej Afryki, niejaki Ghel, który tak nieprzychylnie dla Boërów informował swoje pismo, jest szpiegiem angielskim. Schwytali go Boërzy i postawili przed sądem wojennym, puścili jednakże cało.

Austryacka wyprawa naukowa wyruszy do Brazylii w połowie kwietnia. Biorą w niej udział: profesor Wettstein, profesor Schiffner, obaj botanicy: dr Kerner, lekarz i geograf, tudzież ogrodnik Wiemann. W ciągu bieżącego miesiąca okręt Lloyda zawiezie do Santos 120 skrzyń, zawierających potrzebne dla wyprawy materyały i narzędzia.

Życzenia noworoczne są prastarym zwyczajem. W starożytnych grobach egipskich znaleziono flakoniki, powleczone niebieską glazurą z napisem „Kwiat otwiera się i oto następuje rok nowy“. Te flakoniki, dziś puste, lecz niegdyś niewątpliwie wonnemi maściami napełnione, dzisiaj osobliwości archeologiczne, niegdyś zaś przesyłane i przyjmowane radośnie podarunki — są niewątpliwie najstarszemi [illegible]dectwami panującego wśród ludzi obyczaju przesyłania sobie wzajemnych życzeń w dniu nowego [roku]. Rzymianie uważali dzień ten za „dies faustus“, dzień pomyślnej przepowiedni, i obchodzili go ofiarami na cześć Janusa, oraz wzajemnem przesyłaniem życzeń i podarunków. Te podarunki, „stremia“, żyją dotąd w „étrennes“ u Francuzów, którzy upominki zamieniają nie, jak my, na Gwiazdkę, lecz w dniu Nowego roku. Podobnie, jak z Egiptu pozostały nam flakoniki, tak ze starej Romy przeszły do pokolenia naszego osobliwsze „karty“ z powinszowaniami noworocznemi — kawał wypalonej ziemi, na którem Rzymianin pewien życzy sobie i synowi swemi szczęścia (Annum novum, faustum, felicem mihi et filio), tablica kryształowa z wyrżniętem na niej powinszowaniem dla cesarza Commodusa i cały szereg innych.

Konkursy. Wydział powiatowy w Tarnopolu rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Mikulińcach.

Celem obsadzenia posady inżyniera Wydziału powiatowego w Husiatynie z rocznemi poborami łącznie z ryczałtem na objazdy 3600 K, rozpisuje się konkurs.

Na posadę sekretarza Rady powiatowej w Żółkwi rozpisuje się konkurs. Posada nadaną będzie prowizorycznie, z płacą roczną 2400 K.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 2.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: K. M. ze Starego Sącza 2 K, H. G. 1 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2199 K 99 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kopiejek.

Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyli: Tokarski Piotr 2 K 25 h; Kattersohn 2 K; z Kęt nadesłano 26 K, zebrane w kółku przy wiście; Ślązacy z Bytomiu 20 K; Czytelnia polska w Andrychowie 20 K, zebrane przy pożegnaniu ks. dra Rawskiego; A. Węgrzyn 18 K 50 h, zebrane od urzędników i obywateli w Lutowiskach; W. Bak 12 K, zebrane na zabawie w Chrzanowie za bukieciki kotylionowe.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli: dr Pluciński 4 K dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“, T. Bieniedzka 1 K na gimn. polskie w Cieszynie.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Heleny Chrzanowskiej złożył dr Krokiewicz K na Przytulisko weteranów z 1863 r.

Dla biednej rodziny Ślizowskiego złożył M. M. 3 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 5 stycznia: „Marya Stuart“, dramat historyczny w 5 aktach J. Słowackiego.

W niedzielę 6 stycznia: „W czortowym jarze“, „Zagłoba swatem“ i „Dom otwarty“ (akt II) (ceny do połowy zniżone.

Z kalendarza. W sobotę 5 stycznia: Emiliana p. Telesfora męcz.; w niedzielę 6 stycznia: Trzech Króli; w poniedziałek 7 stycznia: Juliana i Lucyana.

Wschód słońca 4 stycznia o godzinie 7 minut 39, zachód o godzinie 3 minut 50. Długość dnia godzin 8 min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 stycznia pochmurno. wiatr ze śniegiem; termometr od — 14·9 C. na 11·6 Barometr idzie w górę.

Dnia 4 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 756·5 mm., termometru — 14·0 C. Wiatr północny.

Awans urzędników kolei państwowych.

W statusie I (służba prawnicza i administracya):

Tytuł sekretarza otrzymał dr Ignacy Wróbel w Krakowie.

W klasie V posunięto o stopień wicedyrektora kolei we Lwowie, Karola Listowskiego.

Do klasy IX awansowali: Michał Mojseowicz, i Waligórski Stanisław, Lwów; Miller Wiktor, dr Luster Adolf i dr Hammermann Jakób, obaj w Stanisławowie; dr Willer Mojżesz, Kraków; Fijałkowski Karol i Hargesheimer Edward, Lwów.

W statusie II (budowa i konserwacya kolei):

Tytuł starszego inspektora otrzymał Luft Bernard, Stanisławów.

Tytuł inspektora otrzymał Marciński Ferdynand, Lwów; Rubin Izydor, Kraków.

W klasie VII posunięci o stopień: Łaba Wiktor, Kołomyja; Kwiatkowski Jan, Jarosław; Maywait Zygmunt, Dembica; Nagórzański Teodor, Przemyśl; Kuczkowski Feliks, Tarnopol; Krupka Włodzimierz, Stanisławów.

Do klasy VII (starszymi komisarzami budowy) awansowali: Rubel Karol, Lwów; Kliment Artur, Stanisławów; Gomoliński Julian, Jarosław; Zygmuntowski Karol, Kraków; Fuchsa Maryan, Lwów; Przybyłko Stanisław, Kraków; Reiner Leopold, Sucha; Neuhoff Stefan, Tarnopol; Domaizel Ernest, Stanisławów.

Do klasy VIII (komisarz budownictwa) awansował Herman Goldschmidt w Gurahumorze.

Do klasy IX awansowali: Kramer Wilhelm, Stricker Izydor i Okołowicz Stanisław, wszyscy w Stanisławowie.

W statusie III (oddział maszynowy i warstaty):

W klasie VI posunięty o stopień: Majewski Stanisław, Stryj.

Do klasy VI (inspektorzy) awansował Brzeżany Mieczysław, Rzeszów.

W klasie VII posunięci o stopień: Raff Zygmunt, Kraków; Jelonek Stanisław, Nowy Sącz.

Do klasy VII (starszy komisarz maszyn) awansowali: Walter Stanisław, Nowy Sącz, Czapułowicz Aleksander, Kraków.

Do klasy VIII awansowali: Charwat Józef, Czerniowce; Miszkiewicz Stefan, Stanisławów; Dobrowolski Kazimierz, Lwów.

Do klasy IX awansowali: Karpiński Antoni, Lwów, Lewicki Antoni, Stanisławów i Sedlak Kazimierz, Przemyśl.

W statusie IV (oddział ruchu):

Tytuł inspektora otrzymał Hampel Józef, Kraków, Makusch Józef, Lwów.

Do klasy VI (inspektor) awansował Feliks Truszkowski, Stryj.

W klasie VII posunięci o jeden stopień: Dębicki Klandyusz, Stanisławów; Bromowicz Józef, Kraków; Fischer Wilhelm i Schaffner Józef, Czerniowce; Lewicki Zenon, Stanisławów; Homik Józef, Lwów; Thelen Karol, Jasło; Strzelbicki Julian, Wieliczka; Mayerbeg Franciszek, Grabowski Henryk i Leitner Władysław, Kraków; Szavul Aleksander i Steczkowski Józef, Lwów.

Do klasy VII awansowali: Czerny Leon, Kraków; Lange Antoni, Ickany.

Do klasy VIII awansowali: Rekucki Józef, Kraków; Schubert Adolf, Stanisławów; Steindl Ludwik, Jarosław; Gröger Teodor, Tarnów; Fuhrmann Herman, Lwów; Feczko Ludwik, Stryj; Hoppen Samuel, Lwów; Glück Henryk, Łańcut; Krausz Samuel, Stanisławów; Prociński Leon, Wiedeń; Kopietz Jan, Sucha; Jurkiewicz Władysław, Chodorów; Bund Józef, Lwów.

Do klasy IX awansowali: Fener Maksymilian, Hłuboczek Wielki; Antoniewicz Jan, Kołomyja; Krans Alfred, Krosno; Somogyi Jan, Słotwina; Neisser Karol, Stryj; Strzelecki Józef, Mościska; Lechowicz Ludwik, Tuchla; Kawalerski Kazimierz, Przemyśl; Stączek Franciszek, Jezierna; Friedman Szymon, Widynów; Podulka Franciszek, Łańcut; Dembicki Gerard, Knittelfeld; Krzysztofowicz Bogdan, Lwów; Bier Szymon, Podgórze; Zdanowicz Marcin, Nowosielica; Hlibowicki Józef, Stryj; Chudy Jan, Kupczyńce; Thieberg Artur, Podgórze; Konopacki Tadeusz, Halicz; Wejdelek Wojciech, Czerniowce; Mrozowski Maksymilian, Śniatyn; Horowitz Mojżesz, Stanisławów; dr Kormes Dawid i dr Landau Zygmunt, Lwów; dr Baltinester Henryk, Czerniowce; dr Schorr Szulem, Chyrów.

W statusie V (kontrola dochód, departament rachunkowy):

Tytuł inspektora otrzymał Ruziczka Gustaw, Lwów.

Starszym inspektorem mianowany Weimes Waleryan, Lwów.

W klasie VI posunięto o stopień Vogla Maksymiliana, Lwów.

W klasie VII posunięto o stopień Pillicha Jana, Lwów.

Do klasy VII awansowali: Goliński Wojciech, Stanisławów; Pusch Emanuel, Lwów.

Do klasy VIII awansowali: Pieterkiewicz Władysław, Stanisławów; Pretsch Ryszard i Makarewicz Tytus, Lwów.

Do klasy IX awansowali: Mondschein Maksymilian, Lwów; Herr Izak, Stanisławów; Pfau Zygmunt, Lwów; dr Lieberbauer Abraham, Stanisławów; dr Mehler Dawid, Lwów.

W statusie VI (Manipulacya kancelaryjna):

Do klasy IX awansował Czepielewski Józef, Lwów.

Z powyższego wynika — jak słusznie zauważa „Kuryer Lwowski“ — że od istnienia instytucyi kolei państwowych w Austryi t a k s z c z u p ł e g o a w a n s u jeszcze nigdy n i e b y ł o. Mimo 22 milionów dochodu, jakie przyniosła kolej państwowa rządowi w tym roku, pracownikom uciło się chudą kość. To też awans tegoroczny nie wywołał już nawet w sferach interesowanych rozgoryczenia, lecz wprost rozpaczliwe przygnębienie.

Od Wydawnictwa.

Jak w roku ubiegłym, tak i nadal wydawać będziemy, raz na tydzień,

dodatek powieściowy

w objętości jednego arkusza druku, formatu książkowego. Jak Czytelnikom naszym wiadomo, w dodatku tym zwykliśmy zamieszczać mało już znane, a przecież cenne zabytki powieściopisarstwa polskiego, bacząc, aby z lektury tej korzystać mogli młodzi i starsi.

Zaraz w styczniu roku przyszłego rozpoczniemy

w feletonie naszym

druk nadzwyczaj zajmującej powieści w dwóch częściach, osnutej ***na tle stosunków polsko-rosyjskich na Litwie.*** *— Autorem powieści, dla naszego pisma umyślnie napisanej, jest jeden z wybitnych pracowników pióra, a kryje się, z łatwo zrozumiałych powodów, pod pseudonimem* ***„Bajoras“.*** *Tytuł jego pracy:*

„Żerowisko litewskie“

jest zarazem niedwuznaczną zapowiedzią treści.

Ostatnie wiadomości.

— W C h i n a c h zaszedł nowy wypadek, który charakteryzuje sławioną zgodę i jednomyślne postępowanie mocarstw europejskich, Stany Zjednoczone bowiem już dawno stanęły na odrębnem stanowisku. Oto „Times“ donosi z Pekinu, że pomiędzy Rosyą a Chinami przyszło do skutku porozumienie, na mocy którego wojska rosyjskie mają obsadzić prowincyę Fengtien w Mandżuryi, Chińczycy zaś pod protektoratem rosyjskim mają sprawować rządy cywilne.

Omawiając tę rosyjsko-chińską konwencyę, twierdzi „Times“, że jest ona poważnym wypadkiem, który atoli nie przyszedł niespodziewanie. Zdaniem angielskiego dziennika nie potrzeba nawet dowodzić, że konwencya owa jest zupełnie niezgodną z otwartem stanowiskiem Rosyi wobec Chin, z zapewnieniami, które gabinet rosyjski w sierpniu 1900 r. dobrowolnie dał mocarstwom, a wreszcie z odpowiedzią Rosyi na niemiecko-angielskie porozumienie. Krok ten Rosyi prowadzi do podziału Chin, na który Rosya, według własnego oświadczenia, nie chciałaby się zgodzić. Rosya uzyskawszy takie korzyści, stworzyła sytuacyę, którą przewiduje artykuł III. konwencyi angielsko-niemieckiej.

„Times“ niepokoi się nie bez powodu. Rzeczywiście Rosyanie, zająwszy prowincyę Fengtien, na południu Mandżuryi, uzyskaliby prócz faktycznego nabytku terytoryalnego możność wykończenia kolei syberyjsko-mandżurskiej aż do Port-Arthura, a następnie do Tongku, Tientsinu i Pekinu. W dodatku po zawarciu pokoju z Chinami i opuszczeniu Peczyli przez sprzymierzonych Rosyanie, znajdujący się o 200 kilometrów od Pekinu, będą mieć w ręku dwór chiński.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4 stycznia. Zwracają tu uwagę, że tegoroczny awans na kolejach państwowych jest tak mały, jak nigdy dotąd.

Kuratorem masy spadkowej ś. p. Szczepanowskiego i Odrzywolskiego mianowany został adwokat Iżyczek-Maciejowski.

Wczoraj zmarł tu nagle w swojem mieszkaniu znany kupiec tutejszy Alfons Nadwodzki.

Stanisławów, 4 stycznia. Pociągi z Bukowiny skutkiem zasp śnieżnych przybyły i przybędą z bardzo wielkiem opóźnieniem.

Berlin, 4 stycznia. Adwokat Oskar Muenzer został uwięziony pod zarzutem zbrodni przeciwko moralności.

Kolonia, 4 stycznia. Do majątku księcia Reina-Waldecka, dziedzicznego członka pruskiej Izby panów, rozpisano konkurs.

Kolonia, 4 stycznia. „Kölnische Ztg“ donosi z Paryża, że ambasador rosyjski Urusow opuszcza Paryż za nieznacznym urlopem. Ma to być w związku z kampanią „Nowego Wremienia“ przeciw francuskiemu ministrowi wojny i przeciw gabinetowi, o której „Figaro“ napisało, że hr. Urusow mógłby jej inicyatora wywabić, gdyby chciał.

Paryż, 4 stycznia. „L'Academie des sciences“ przyznała nagrodę „Prix Garcia“ drowi Michałowi Siedleckiemu z Krakowa za pracę o „pasożytach zwierzęcych“.

Petersburg, 4 stycznia. W oddziale ekaterynosławskim Banku państwa odkryto znaczne defraudacye.

Belgrad, 4 stycznia. Pułkownik Simonowicz, uwięziony z powodu sprzeniewierzenia rządowych pieniędzy, zastrzelił się w więzieniu.

Wybory.

Zadar, 4 stycznia. Przy dzisiejszym wyborze do Rady państwa wyszedł z urny kompromisowy kandydat S c h u p u k.

Split, 4 stycznia. Posłem wybrany B o r c i c z.

Praga, 4 stycznia. Z kuryi V. w Pradze wybrano wczoraj B r z e c z n o w s k y'e g o (Młodoczecha).

Praga, 4 grudnia. W Litomyślu posłem wybrany został czesko-narodowy robotnik Wacław K l o u f a c z, który równocześnie wybrany został posłem w Smichowie, a kandydował także w Pradze. Kloufacz jest więc wybrany w d w ó c h o k r ę g a c h; w Litomyślu zostali w mniejszości: Młodoczech Dostal, socyalista Goelherst, radykał czeski dr Sobotka i katolicko-czeski Horsky.

Kloufacz zrzeknie się mandatu z Litomyśla, gdzie kandydować będzie C h o c z, który przepadł w Bolesławiu.

Pisek, 4 stycznia. W ściślejszych wyborach odniósł zwycięstwo Młodoczech Kratochwil.

Berno, 4 stycznia. Namiestnictwo morawskie naznaczyło wybór ściślejszy pomiędzy socyalnym demokratą Hybeszem a Szenererowcem Schillerem na 7 b. m.

Wiedeń, 4 stycznia. Ściślejszy wybór z kuryi V. wiedeńskiej, pomiędzy przywódcą socyalistów dr. Adlerem a antysemitą Prochaską odbędzie się 7 b. m.

W porównaniu z wyborami poprzednimi cyfra wyborców antysemickich w całym Wiedniu spadła o 15.000 a socyalistycznych podniosła się o 6.600.

Bielak (Villach), 4 stycznia. „Grazer Tagespost“ donosi. że wczorajsze zgromadzenie wyborców przyjęło kandydaturę dr. Steinwendera 101 głosami przeciw 83.

Sytuacya.

Wiedeń, 4 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą:

Termin zwołania Rady państwa dotychczas nieustanowiony. Słychać, że poprzedzą go konferencye Koerbera z przywódcami stronnictw.

Częściową z m i a n ę g a b i n e t u uważają tutaj za nieuniknioną. Kilku ministrów padnie ofiarą nowej Izby. W pierwszym rzędzie przeszliby w stan spoczynku ministrowie: finansów (Boehm-Bawerk), sprawiedliwości (Spens-Booden) i rolnictwa (Giovanelli). Ci bowiem nie mogą liczyć na poparcie stronnictw parlamentarnych.

Jako następcę Engla na stanowisku prezesa klubu młodoczeskiego wymieniają: K a i c l a w pierwszym rzędzie, następnie zaś: P a c a k a i H e r o l d a.

Praga, 4 stycznia. Z Wiednia donoszą: Wielka własność niemiecka postanowiła zaraz po zebraniu się Rady państwa zgłosić wniosek o zmianę regulaminu. Projekt już wygotowano, a ma on się prawie w niczem nie różnić od projektu, wypracowanego przez rząd, nie przedstawionego jednak w poprzedniej sesyi Radzie państwa, jak to było postanowionem.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn, 4 stycznia. Według telegramów, które nadeszły z Kapstadtu, Boërowie postępują ciągle naprzód w kolonii Przylądkowej.

Kapstadt, 4 stycznia. W kolonii Przylądkowej położenie staje się rzeczywiście groźnem dla Anglii. Ludność holenderska nie chwyciła wprawdzie jeszcze za broń, ale popiera Boërów. Komendanci angielscy domagają się niezwłocznego wysłania znacznych posiłków. Przednie straże Boërów znajdują się we wschodniej części kolonii o 25 mil na północny wschód od Craddock-Carnarvon. Oddział Boërów pod komendą Hertzoga, Wessela, Pretoriusa i Nienvenhouta posuwa się dalej ku Fraserburgowi i dotarł już obecnie do Spionsberg. Mnożą się napady i grabieże. Połączenie z Fraserburgiem przerwane. Pułkownicy Delisle i Thorneycroft kierują pościgiem angielskim. Konie i muły są jednak już bardzo wyczerpane.

Londyn, 4 stycznia. „Daily Mail“ donosi, że posuwanie się Boërów wywołało ogromne zaniepokojenie w Kolonii Przylądkowej. Domagają się zaprowadzenia sądów doraźnych, gdyż ludność tamtejsza popiera Boërów.

Bruksela, 4 stycznia. Dalszych 9 oddziałów boerskich wpadło do Kolonii Przylądkowej. — Kolej z Kapstadtu do Bloemfontein zburzona.

Londyn, 4 stycznia. Donoszą z Kapstadtu, że utworzył się w Kolonii Przylądkowej „komitet pokoju“, do którego weszli czterej członkowie Volksraadu i brat Cronjego. Zadaniem komitetu ma być obznajomienie Boërów z zamiarami Kitchenera, który ma wydać wkrótce proklamacyę.

Londyn, 4 stycznia. Przybył tutaj marszałek Roberts. Powitali go książe Walii, margrabia Landsdowne, sekretarz stanu Brodrick, tudzież inne wybitne osobistości. Ludność wznosiła na cześć marszałka entuzyastyczne okrzyki.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 4 stycznia. Korzystne horoskopy chińskie, jakie są stawiane od dni kilku, opierają się na noworocznym telegramie hr. Walderseego do żony, który opiewał: „Nakoniec można się spodziewać pokoju. Hurrah!“

Londyn, 4 stycznia. Doniesienie „Timesa“ o najnowszym kroku Rosyi (obacz „Ostatnie wiadomości.“ P. R.) w kwestyi chińskiej wywołało tutaj wielkie wzburzenie. Wczorajsze dzienniki wieczorne zapytują, gdzie się wreszcie zatrzyma ambicya Rosyi? „Globe“ powiada: Prędzej czy później będą brytańscy mężowie stanu zmuszeni do s t a w i e n i a o p o r u. Im dłużej trwa wahanie, tem słabszem staje się ich stanowisko.

„St. James Gazette“ sądzi, że posuwaniu się Rosyi na południe Chin stanie na przeszkodzie obecność Niemców w Kiaoczau. Lord Salisbury wbił ten klin pomiędzy Rosyą a południem.

„Pall Mall Gazette“ mniema, że o Mandżuryę nie opłaci się przyjmować ryzyka wojny. Idzie o to, ażeby nikt nie naruszył sfery angielskich interesów w dolinie Jangtse.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Nędza! Ślizowski Feliks w szpitalu od kilku tygodni leży. Żona jego z pięciorgiem dzieci pozostaje w największej nędzy!

Łaskawe datki przyjmuje administracya „N. Reformy“; można je też udzielać biedaczce w jej mieszkaniu (Podgórze, ulica Mickiewicza l. 53).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 4 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	117	45
4% „ „ koronowa	98	15
4% „ węgierska złota	117	30
4% „ „ koronowa	92	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	1692	—
„ kredytowe	669	—
Londyn	240	25
Marki	117	62½
20-to Markowki	23	52
20-to Frankowki	19	12
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	67	—
Losy tureckie	115	50
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	542	—
„ Bankverein	460	—
„ Laenderbanku	407	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	472	—
„ „ Nordbahn	6250	—
„ „ Staatsbahn	671	25
„ „ Alpine	432	—
„ Tureckie Tabaczne	292	—
Ruble	253	½

Berlin, 4 stycznia 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	50
Renta włoska	95	25
Akcye austryackie kredytowe	210	½
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	85
Żyto (na wiosnę)	7	78
Kukurudza	5	22
Owies (na wiosnę)	6	18

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 4 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	19	18
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	40	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	92	25	93	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	—	95	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	65	96	65
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	93	50	94	25
4% „ miasta Lwowa	87	50	88	50
9% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	50
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ kolejowe	92	25	93	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	—	—	—	—
„ „ Stanisławowa	155	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	630	—	640	
„ „ Galic. dla n. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	429	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	534	—	538	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	20	99	—
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	—	98	75
4% renta koronowa austryacka	98	—	98	70
4% „ „ węgierska	92	50	93	15
4% renta austryacka w złocie	117	30	118	—
4% „ węgierska w złocie	117	25	117	90

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 1 stycznia 1901 r. ustanawia się dla stacyi Oświęcim spedytora kolejowego w osobie pana Arnolda Habera, właściciela tamże istniejącego biura spedycyjno-komisowego.

Zadaniem tegoż będzie odwóz nadchodzących do Oświęcima przesyłek pospiesznych i zwykłych, przeznaczonych dla odbiorców w miejscowościach Oświęcim, Adolfin, Babice, Brzeznika, Broszkowice, Bobrek, Grojec, Harmeńce, Klucznikowice, Monowice, Osiek, Polanka wielka, Poremba, Rajsko, Skiedzień, Stare Stawy, Włosienica, Zaborze, o ile w myśl § 68 porządku ruchu, odbiorca przed nadejściem posyłki inaczej nie postanowi.

Oprócz tego obowiązkiem wspomnianego spedytora jest dowóz przesyłek pospiesznych i zwykłych, do stacyi kolejowej względnie magazynów towarowych w Oświęcimie, jakoteż dowóz i odwóz przesyłek całowozowych na żądanie interesentów.

Bliższe szczegóły, odnoszące się do powyższego zarządzenia, przejrzeć można u naczelnika stacyi towarowej w Oświęcimie. 257

Katowice, d. 31 grudnia 1900 r.

Inspekcya ruchu kolei państwowych.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od ¹/₅ do ¹/₉ do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna**, przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od ¹/₅ do ¹/₉), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od ¹/₆ do ¹⁷/₉ i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od ¹³/₆ do ¹⁷/₉ w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od ¹/₆ do ³⁰/₉), w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski